

(Fragment książki Wolfganga Simsona 'Houses that change the world'-'Domy, które zmieniają świat' dostępna w Polsce)

Wzrastając w "chrześcijańskich" Niemczech, gdzie wszędzie znajdują się kościoły zawsze czułem, że w Kościele, który założył Jezus, i o którym czytałem w Nowym Testamencie musi być coś ekscytującego. Czułem też, że odkrycie tego, co to jest znajduje się dopiero przede mną. Marzyłem razem z przyjaciółmi i kolegami z kościoła, o tym, że jest to coś tak prostego jak wyliczanka raz-dwa-trzy, jednak dynamicznego, coś wręcz wybuchowego, zdolnego wyrzucić świat i sąsiedztwo do góry nogami. Kościół jako ponadnaturalny wynalazek z danym przez Boga darem nieśmiertelności, sposób, w jaki możemy jedni drugich czynić uczniami oraz przekazywać życie Jezusa jedni drugim.

Wspólne dzielenie się łaską i winogronami, miłością i śmiechem, radością i żałami, przebaczeniem i zabawą, mocą a nawet kartką papieru. Kościół, który nie potrzebuje wielkich finansów, retoryki, kontroli i manipulacji, który działa bez potężnych i charyzmatycznych bohaterów. Kościół, który będąc w swoim sercu nie religijnym może wstrząsnąć wnętrzem ludzi, sprawić, że stracą głowy z radości i nauczy nas Drogi, którą mamy iść w życiu. Kościół, który nie tylko ma poselstwo, ale sam jest poselstwem; który rozprzestrzenia się jak wirus nie do zatrzymania infekujący wszystko, co dotknie, a w końcu pokrywający Ziemię Bożą chwałą i poznaniem Boga. Jego moc pochodzi od Tego, który go wymyślił i wyposażył go w najgenialniejszy, duchowy kod genetyczny - rodzaj niebiańskiego DNA, który pozwala na przenoszenie i pomnażanie wartości Królestwa z Nieba na Ziemię, który może przemienić nie tylko wodę w wino, ale także ateistów w pełnych fascynacji apostołów, policjantki w prorokinie, terrorystów w nauczycieli, hydraulików w pastorów, a czcigodnych staruszków ze wsi w rozwijających się, rozpromienionych ewangelistów. Jest to coś jak duchowa rodzina - organizm, nie organizacja, coś oparte na relacjach, nie formalne. Ma strukturę, która jest odporna na prześladowania, dojrzewa dzięki łzom, pomnaża się poddany presjom, rośnie pod przykryciem, kwitnie na pustyni, widzi w ciemności, ma się dobrze pośród chaosu. Kościół, który może się pomnażać jak dwie ryby i pięć chlebów w Rękach Jezusa, gdzie ojcowie zwracają swoje serca do synów, a synowie swoje serca do ojców, gdzie to ludzie są zasobami, a jedynym imieniem, z którego on się chwali jest imię Baranka Bożego.

Bóg zmienia Kościół, a on z kolei zmieni świat. Miliony chrześcijan na całym świecie stają się świadomi rychłej reformacji o globalnych rozmiarach. W efekcie mówią oni: "Kościół, który znamy powstrzymuje Kościół, jakiego Bóg chce". Co zaskakujące coraz większa ich ilość słyszy od Boga tą samą rzecz. Jest to jak zbiorowa, nowa świadomość starych objawień, wspólne duchowe echo. W poniższych "15 Tezach" streszczę jego część i jestem przekonany, że jest to część tego, co Duch Boży mówi do Kościoła dzisiaj. Dla jednych może to być przysłowiowa chmura wielkości ręki na niebie Eliasza. Inni już czują padający deszcz.

Piętnaście Tez Ponownego Wcielenia Kościoła

1. Kościół jest Drogą Życia, nie zaś serią religijnych spotkań

Zanim nadano im imię 'chrześcijanie', naśladowców Chrystusa nazywano "Drogą". Jeden z powodów ku temu był taki, że odnaleźli oni dosłownie "drogę życia". Natura kościoła nie odzwierciedla się w ciągłych seriach religijnych spotkań prowadzonych przez zawodowy kler w świętych salach zarezerwowanych do tego celu, aby tam doświadczać Jezusa. Kościół jest raczej proroczą drogą naśladowców Chrystusa, którą kroczą oni w codziennym życiu w duchowych, powiększonych rodzinach jako rzucająca się w oczy odpowiedź na problemy, przed którymi staje społeczeństwo w miejscach, gdzie to ma największe znaczenie - w ich domach.

2. Czas na zmianę systemu

Upodabniając się do religijnych wzorców swoich dni historyczny Ortodoksyjny Kościół po Konstantynie w 4-tym wieku AD zaadoptował religijny system, który w swojej istocie należał do Starego Testamentu. Należeli do niego: kapłani, ołtarz, chrześcijańska świątynia(katedra), kadzidła i żydowski, podobny do synagogi styl nabożeństw. Kościół Rzymskokatolicki kanonizował ten system. Luter zreformował treść ewangelii, ale pozostawił zewnętrzne formy "kościół" nietknięte w widoczny sposób. Wolne kościoły oddzieliły ten system od państwa. Baptyści ochrzczili go. Kwakrzy wysuszyli i oczyścili go. Armia Zbawienia ubrała go w mundur. Zielonoświątkowcy namaścili go. Charyzmatycy odnowili go. Jednak do dzisiejszego dnia nikt nie zmienił tej struktury. Nadszedł już czas, aby to zrobić.

3. Trzecia Reformacja

Ponownie odkrywając ewangelię zbawienia przez wiarę z łaski jedynie Luter rozpoczął reformację Kościoła poprzez reformację teologii. W 18-tym wieku poprzez ruchy takie jak bracia Morawscy ponownie odkryto nową intymność w relacji z Bogiem, co doprowadziło do Drugiej Reformacji - reformacji duchowości. Teraz Bóg bierze się za same bukłaki rozpoczynając Trzecią Reformację - reformację struktury.

4. Od domów kościelnych do kościołów domowych

W czasach Nowego Testamentu nie było czegoś takiego, jak "dom Boży". Za cenę własnego życia Szczepan przypomniał niedwuznacznie, że Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych ludzkimi rękami. Kościół to Boży ludzie. Kościół więc był i jest w domu, kiedy ludzie są w domu, w zwyczajnych domach.

Tam Boży ludzie: dzielą się swoim życiem w mocy Ducha Świętego, gdy spotykają się razem, jedzą razem, często nie wahają się sprzedać swoje własności i dzielić się materialnymi i duchowymi błogosławieństwami, uczą jedni drugich posłuszeństwa Bożemu Słowu w prawdziwych, życiowych sytuacjach (dialog, a nie profesorski wykład), modlą się jedni o drugich i prorokują sobie nawzajem, chrzczą, 'tracą swoje twarze' i swoje ego wyznając swoje grzechy, doświadczając miłości, akceptacji i przebaczenia zyskują nową zbiorową tożsamość.

5. Kościół musi się stać mniejszym, aby mógł urosnąć większym

Większość dzisiejszych kościołów jest po prostu za duża, aby zapewnić prawdziwą społeczność. Zbyt często stają się "społecznością bez społeczności". Kościół Nowego Testamentu był zbiorem małych grup liczących zwykle od 10 do 15 osób. Nie rozrastał się w duże kongregacje 20-300 osobowe napełniając katedry i powodując, że prawdziwa ciągła komunikacja stała się niemożliwa. Zamiast tego pomnażał się na wszystkie strony, jak komórki w ciele, gdy grupy osiągały 15-20 osób. Także, jeśli to możliwe sprowadzał wszystkich chrześcijan z miasta razem na duże spotkania (ang. citywide celebrations) jak np. do przedświątecznych Świątyni Salomona w Jerozolimie. Tradycyjne kościoły, jakie znamy statystycznie mówiąc ani wielkie, ani piękne są raczej smutnym kompromisem,. Będąc albo wybujałym kościołem domowym, albo obkurczonym spotkaniem miejskim tracą dynamikę jednego i drugiego.

6. Żaden kościół nie jest prowadzony tylko przez Pastora.

Lokalny kościół nie jest prowadzony przez Pastora, ale raczej otacza go ojcowską opieką Starszy, miejscowa osoba obdarzona mądrością i poczuciem rzeczywistości. Sieć lokalnych kościołów domowych tworzy całe poruszenie (ang. movement) dzięki współpracy starszych i członków tak zwanej służby 5 urzędów (Apostołów, Proroków, Pastorów, Ewangelistów, Nauczycieli) krążących "po domach". Wyjątkowa rola kładzenia fundamentów spoczywa na służbie apostoelskiej i proroczej (Ef. 2;20 i 4;11.12). Pastor(pasterz) jest bardzo ważną częścią całego zespołu. Nie może jednak wypełnić więcej niż tylko część całego zadania "przygotowywania świętych do dzieła posługiwania".

Jego służba musi być uzupełniona poprzez połączenia z czterema pozostałymi w celu prawidłowego funkcjonowania.

7. Właściwe fragmenty połączone ze sobą w zły sposób.

Układając puzzle potrzebujemy właściwego oryginału. W innym wypadku produkt finalny, pełen obraz wyjdzie niewłaściwie a poszczególne fragmenty nie będą pasowały. Właśnie coś takiego przydarzyło się większej części chrześcijańskiego świata. Mamy wszystkie właściwe fragmenty, ale dopasowaliśmy je do siebie niewłaściwie. Stało się to z powodu strachu, tradycji, religijnej zazdrości i sposobu myślenia typu 'siła i władza'. Woda występuje w trzech stanach skupienia: lód, woda i jako para. Podobna sytuacja jest z służbami wymienionymi w Ef. 4:11-12: Apostołami, prorokami, pastorami, nauczycielami i ewangelistami. Możemy je znaleźć dzisiaj, ale nie zawsze we właściwej formie, czy miejscu. Często są oni zamrożeni w zinstytucjonalizowanym chrześcijaństwie. Czasami istnieją jako klarowna woda. Innym razem ulatują jak para w powietrze fruwających służb, "niezależnych" kościołów, nieodpowiedzialni przed nikim. Kwiaty najlepiej podlewać płynną wersją wody. Także te pięć wyposażających służb będą musiały być przemienione w nowe, (choć tak naprawdę stare) formy. Wtedy cały duchowy organizm zacznie kwitnąć, a poszczególne "usługujący" znajdą swoją rolę i miejsce w całości. Oto kolejny powód, dla którego powinniśmy powrócić do oryginału Stwórcy i do wzorca Chrystusowego.

8. Bóg nie zostawia Kościoła w rękach biurokracji kleru.

Żadna forma kościoła Nowego Testamentu nigdy nie była prowadzona przez jednego profesjonalistę, "świętego człowieka" wykonującego swoją pracę komunikowania się z Bogiem, a następnie karmienia relatywnie biernej grupy religijnych konsumentów na sposób Mojżesza. Chrześcijaństwo zaadoptowało tę metodę z religii pogańskich, albo w najlepszym przypadku ze Starego Testamentu. Oddanie kościoła w ręce zawodowców w czasach Konstantyna stało się dzisiaj przenikającym wszystko wpływem powodując sztuczny podział Bożego ludu na świeckich i duchowieństwo. Ten stan trwa już zbyt długo. Według Nowego Testamentu (1 Tym. 2:5) "jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus." Religijni zawodowcy na siłę umieszczają się w pozycji pomiędzy ludem a Bogiem. Boże błogosławieństwo nie będzie trwało ciągle nad tą sytuacją. Zasłona została rozdarta. Bóg pozwala ludziom, aby przyszedli prosto do Niego przez Jezusa Chrystusa, jedyną Drogę. Aby umożliwić kapłaństwo wszystkich wierzących, obecny system musi się całkowicie zmienić. Biurokracja jest najbardziej wątpliwym systemem administracyjnym, ponieważ zasadniczo zadaje tylko dwa pytania: tak czy nie. Nie daje sposobności na spontaniczność, na bycie człowiekiem, na prawdziwe życie. Może nadaje się to dla polityków, czy dużych firm, ale nie dla Kościoła. Wydaje się, że Bóg zajmuje się uwalnianiem Swojego Kościoła z niewoli babilońskiej religijnych biurokratów i duchów kontrolujących. Wydaje się, że Bóg chce, aby Jego Kościół stał się wspólną sprawą i przekazuje go w ręce zwykłych ludzi, których On sam uczynił niezwykłymi, którzy jak za dawnych dni mogą wciąż pachnieć rybami i rewolucją.

9. Zmiana formy chrześcijaństwa z organizacji na organizm

Termin "Ciało Chrystusa" jest jaskrawym opisem organizmu, a nie organizacji. Kościół składa się na swoim lokalnym poziomie z wielu duchowych rodzin powiązanych ze sobą w sposób organiczny jako sieć. Wówczas sposób w jaki poszczególne części razem funkcjonują staje się integralną częścią poselstwa całości. To co w maksymalny sposób było organizacją, a tylko w nieznaczny organizmem musi się stać teraz głównie organizmem z minimalną domieszką organizacji. Zbyt wiele organizacji podobnie jak kaftan bezpieczeństwa często zaduszało organizm poprzez strach, że coś wyjdzie nie tak. Strach jest przeciwieństwem wiary i wcale niekoniecznie jest cnotą chrześcijańską. Strach chce kontrolować, wiara potrafi ufać. Kontrola może być dobra, jednak zaufanie jest

lepsze. Bóg powierzył Ciało Chrystusa ludziom mającym serce sługi, którzy posiadają ponadnaturalny, charyzmatyczny dar wiary, że Bóg sprawuje nad wszystkim kontrolę ,nawet gdy oni tego nie robią. Aby chrześcijaństwo przybrało na powrót formę organiczną potrzebny jest rozwój regionalnych i narodowych sieci opartych na relacjach zaufania nie zaś na nowych postanowieniach polityki ekumenicznej.

10. Od uwielbiana uwielbienia do uwielbiana Boga

Obraz dzisiejszego chrześcijaństwa można delikatnie mówiąc podsumować następująco: Święci ludzie, którzy regularnie uczęszczają do świętego miejsca świętego dnia, o świętej godzinie, aby wziąć udział w świętym rytuale odprawianym przez świętego człowieka ubranego w święte ubrania za świętą wypłatę. To regularne przedsięwzięcie nastawione na pokaz a nazywane "nabożeństwem", czy "uwielbieniem" (ang. "worship service") wymaga wielu talentów organizacyjnych i utrzymania administracyjnej biurokracji. Sformalizowane i instytucjonalizowane wzorce stały się szybko sztywną tradycją. Statystycznie tradycyjne 1-2 godzinne "nabożeństwo" pochłania wiele zasobów a wydają niewiele rzeczywistych owoców w postaci czynienia uczniami i zmieniania ludzkiego życia. Ekonomicznie rzecz ujmując jest to struktura "dużego wkładu a małego zysku". Pragnienie aby "uwielbiać we właściwy sposób" doprowadziło do powstania różnych denominacji, wyznań wiary i różnych nazw. Zignorowany został fakt, że chrześcijanie są powołani, aby "oddawać cześć w prawdzie i w duchu", a nie w katedrach trzymając śpiewniki, a także to, że większość życia jest czymś nieformalnym, a co za tym idzie chrześcijaństwo jest "Drogą Życia". Czyżbyśmy potrzebowali z potężnych aktorów stać się tymi, którzy działają potężnie? (ang. powerful actors/acting powerfully)

11. Nie przyprowadzajmy ludzi do kościoła. Przyprowadźmy kościół do ludzi

Kościół powraca do pierwotnego stanu zmieniając się z struktury typu "Przyjdźcie" na strukturę "Idźcie". Jednym z rezultatów jest to, że Kościół powinien zaprzestać próby przyprowadzania ludzi "do kościoła", a zacząć zaprowadzać Kościół do ludzi. Samo przydawanie do istniejącej struktury nigdy nie spowoduje wypełnienia misji Kościoła. W tym celu potrzebne jest, aby kościoły rosły jak grzyby po deszczu poprzez spontaniczne pomnażanie się ich na terenach populacji świata, gdzie Chrystus nie jest jeszcze znany.

12. Ponowne odkrycie "Wieczery Pańskiej" jako prawdziwej kolacji z prawdziwym jedzeniem

Tradycja kościelna nakazuje "obchodzić Wieczerną Pańską" w homeopatycznej i wielce religijnej formie co charakteryzuje się kilkoma kroplami wina, ciastkiem bez smaku i smutną twarzą. Jednak "Wieczerną Pańską" można było opisać bardziej jako prawdziwą kolację z symbolicznym znaczeniem niż jako symboliczną kolację z dosłownym znaczeniem. Bóg odnawia wspólne jedzenie na naszych spotkaniach.

13. Od denominacji do wspólnych spotkań w mieście (ang. city-wide celebrations)

Jezus powołał ogólnoswiatowy ruch, a nie serie religijnych kompanii z łańcuchami marketingu różnych, zwalczających siebie nawzajem gałęzi chrześcijaństwa. Podział chrześcijaństwa spowodował, że generalnie protestantyzm utracił swoje polityczne znaczenie. Różne grupy stały się bardziej skupione na swoich tradycyjnych specjalnościach i religijnej walce niż na rozwijaniu zbiorowego świadectwa przed światem. Po prostu Jezus nigdy nie prosił ludzi, aby organizowali się w denominacje. W tych pierwszych dniach Kościoła chrześcijanie posiadali podwójną tożsamość. Byli prawdziwie Jego Kościołem i w wymiarze wertrykalnym byli ludźmi zwróconymi do Boga. Ich organizacja wynikała z ich położenia geograficznego i wymiarze horyzontalnym byli ludźmi zwróconymi do siebie nawzajem. Nie tylko chrześcijanie z sąsiedztwa organizowali się w sąsiedzkie kościoły domowe, ale chrześcijanie schodzili się razem posiadając wspólną tożsamość na wspólne miejskie albo regionalne spotkanie wyrażając w ten

sposób jedność Kościoła w mieście czy regionie. Autentyczność w oczach sąsiedztwa razem z regionalną czy miejską wspólną identyfikacją nada Kościołowi nie tylko znaczenie polityczne i moc duchowego przekonywania, ale również pozwoli na powrót do biblijnego modelu Kościoła Miejskiego.

14. Rozwijanie ducha odpornego na prześladowania

Jezusa, Szefa wszystkich chrześcijan ukrzyżowano. Natomiast dzisiaj jego naśladowcy otrzymują tytuły, medale, szacunek społeczny, a w najgorszym przypadku pozostają cicho i nikt ich nie zauważa. Jezus powiedział: "Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was prześladują". Biblijne chrześcijaństwo stanowi zdrowy postrach dla pogańskiej bezbożności i grzeszności, dla świata pełnego chciwości, materializmu, zazdrości, dla demonicznych standardów w sferze etyki, seksu, pieniędzy i mocy. W wielu krajach dzisiejsze chrześcijaństwo jest po prostu zbyt nieszkodliwe i grzeczne alby ktokolwiek chciał je prześladować. Gdy chrześcijanie zaczną żyć znowu według nowotestamentowych standardów i na przykład zaczną nazywać grzech grzechem podobnie jak w przeszłości wywoła to dwie naturalne reakcje świata, albo nawrócenia, albo prześladowania. Zamiast zagnieźdzać się wygodnie w współczesnych strefach wolności religijnej chrześcijanie będą musieli przygotować się znowu na to, że będą postrzegani jako główni winowajcy wobec globalnego humanizmu, nowoczesnej niewoli przymusu do rozrywki, pospolitego uwielbienia dla Ego, jako niewłaściwego centrum wszechświata. Z tego powodu chrześcijanie muszą i będą odczuwali "ukróconą tolerancję" ze strony świata, który utracił wszystkie absoluty nie będąc posłuszny swemu stwórcy Bogu i Jego absolutnym standardom i nie rozpoznając Go. Pośród rosnącej ideologizacji, prywatyzacji i spirytualizacji polityki i ekonomii chrześcijanie, wcześniej niż większość o tym myśli, będą mieli przyjemność stanąć w grupie oskarżonych razem z Jezusem. Powinni oni już teraz przygotować się na przyszłość poprzez rozwijanie ducha odpornego na prześladowania a także struktury odpornej na prześladowania.

15. Kościół wraca do domu

Gdzie jest to najłatwiejsze miejsce, gdzie człowiek może być duchowym? Czy jest to krycie się za wielkim pulpitem, ubieranie się w święte szaty, głoszenie świętych słów do tłumu bez twarzy a potem znikanie w biurze? A jakie jest najtrudniejsze, a przez to najważniejsze miejsce dla człowieka, aby był duchowym? W domu, w obecności żony, dzieci, gdzie wszystko co on robi i mówi automatycznie przechodzi przez duchowy test prawdziwości, gdzie hipokryzja może być efektywnie wypleniona, a autentyczność może wzrosnąć. Duża część chrześcijaństwa uciekła od rodziny jako od miejsca swojej jakże częstej duchowej porażki, a następnie zorganizowała sztuczne przedstawienia w świętych budowlach daleko od atmosfery prawdziwego życia. Bóg zajmuje się ponownym zdobywaniem domów, a kościół wraca do swoich korzeni, do miejsca, z którego wyszedł. Dosłownie wraca do domu dopełniając krąg historii Kościoła u kresu historii świata.

Chrześcijanie prowadzący różne życie, mający różną przeszłość i pochodzący z różnych denominacji odczuwają wyraźnie w swoim duchu echo tego, co Duch Boży mówi do Kościoła, zaczynają słyszeć globalnie, aby móc działać lokalnie i zaczynają działać jako jedno ciało. Nie proszą Boga o błogosławienie tego, co robią, a zaczynają robić to, co Bóg błogosławi. Organizują się w sąsiedzkie kościoły domowe oraz spotykają się na regionalnych lub miejskich zgromadzeniach. Jesteś zaproszony, aby stać się częścią tego ruchu i aby dać swój wkład. Może także twój dom stanie się domem, który zmienia świat.

Wolfgang Simson